

O „Czekaniu” J. Tabora

Sztukę J. Tabora „Czekanie”, którą mogliśmy obejrzeć na małym ekranie powinniśmy i chyba słusznie uważać za punkt wyjścia do rozważań na temat bardzo ważnego problemu życiowego, jakim jest niewątpliwie problem — „Rodzice a dzieci”.

Obserwując tę sztukę dochodzimy do wniosku, że problem ten nie dotyczy jedynie ludzi wiejskich (autor umiejszczył akcję na wsi), ani typowo miejskich, ale jest on problemem ogólnoludzkim dotyczącym bez wyjątku nas wszystkich.

Dwoje starych ludzi...

Dlaczego tak często zapominamy o nich? Czy dlatego, że oddali nam wszystko? A my teraz nie potrafimy wykonać w ich kierunku jakiegokolwiek, choćby minimalnego zwrotu, utwierdzeni wręcz w przekonaniu — oczywiście nie zawsze — że są oni niepotrzebni. Tymczasem, mimo że nie potrafimy zdobyć się na dobre słowo, pamięć dla nich, to przecież zawsze jesteśmy ich dziećmi, na które oni z tak wielką niecierpliwością wyczekują. I nje pragną nic więcej jak tylko, by móc się nacieszyć choćby naszym widokiem.

Dwoje starych ludzi pozostaje samotnie, bo dzieci, dla których oni uczynili tak wiele dobrego, nie potrafia wypowiedzieć słów podziękia, nie potrafia okazać wdzięczności. nie chcą im podać pomocnej dłoni. Ież to razy przypominamy sobie o rodzicach wtedy, gdy potrzebne są nam po prostu środki materialne np. pieniądze czy ubranie, po otrzymaniu których zapominamy komu mamy spłacić dług wdzięczności.

Spektakl „Czekanie” poruszył mnie do głębi. Dzieci wyrzuciły krzywdę, a oni jeszcze te dzieci usprawiedliwiają. Dzieci o nich zapominają, a oni na nie uparcie z utęsknieniem czekają...

Czekają i wierzą, że jak nie autobusem, to pociągami, jak nie o godzinie 18, to rankiem następnego dnia... miesiąca, roku, w drzwiach domu stanie ich dziecko.

Jaka jest więc nasza miłość wobec rodziców? Myślę, że tak jeszcze mało doskonała, i tak bardzo uboga.

MAREK WOJCIECHOWSKI

Ostatnio teatr TV wystawił kilka spektakli poruszających jeden problem, problem aktualny — nie rozwiązany do dziś. To stosunki między rodzicami a dziećmi. Uczucia, którymi darzą rodzice swe dzieci, a dzieci odwzajemniają je lub nie.

Świetnie ukazane były te sprawy w spektaklu „Złoty sznur” Hovarda. Sztuka ta ukazała miłość matki do synów. Miłość gorąca, troskliwa, lecz może trochę przesadna. Matka przelewała miłość swą w synów, chciała, aby jej słuchali, podzielali jej zdanie. A to z kolei krzyżowało ich plany życiowe. Byli oni już całkiem dorośli, chcieli się nareszcie oderwać od mamusińskiej spódnicy i usamodzielnic. Lecz matka nie pozwalała im na to. Czy robiła dobrze? Uważam, że jej postępowanie można częściowo usprawiedliwić. Nie ma się czego dziwić — urodziła ich, wychowywała, opiekowała się nimi troskliwie. Choć synowie osiągnęli pełnoletność, matka nie mogła się pogodzić z tym, że będą oni daleko od niej, będą mieli swoje własne życie.

Pani Phelps po prostu, jak każda matka, dalej uważała ich za swoje „małe dzieci”. Może to trochę przesada...? Myślę, że jej postępowanie można potępić, ale miłością nie.

Z kolei w spektaklu „Czekanie” J. Tabora ujrzelismy stosunek dzieci do rodziców. Rodzice, ludzie mieszkający na wsi, dali im wszystko — ciepło rodzinnego domu, wykształcenie, a oni, dzieci? Czy odplacili dług zaciągnięty u swych najbliższych? Cóż zostało im, dwojgu starym ludziom? Czekanie na odwiedziny, pamięć dzieci, a może czekanie już tylko na samotną śmierć?

Dlatego wydaje mi się, że problem miejsca starych ludzi w naszym współczesnym, idącym szybkim krokiem życiu, jest i będzie trudną sprawą, o której trzeba ciągle przypominać, szczególnie młodym ludziom.

Dzięki sztuce „Czekanie” po raz pierwszy w swym życiu 17-latki uświadomiłam sobie, że każdego z nas czeka starość i pomyślałam oby nie była taka, jak w spektaklu „Czekanie”.

Dobrze, że teatr TV nadal ten spektakl i że mogliśmy w klubie o nim dyskutować. Może w przyszłości będzie mniej czekających, samotnych ludzi?

MALGORZATA WAŚKOWSKA

Spektakl J. Tabora pt. „Czekanie” zmusza nas do wielu refleksji. „Czekanie” — sam tytuł wyjaśnia wiele spraw zawartych w utworze. „Czekanie” — bo samotni rodzice czekają na odwiedziny syna. Mają nadzieję, że przyjadzie, jak nie tym, to następnym autobusem. Ale syn nie przyjeżdża. Rodzice nadal będą czekać na odwiedziny dzieci. Nasuwa się pytanie. Czy taka postawa syna wobec samotnych starych ludzi, to nie pierwsze objawy zniecierliwienia społecznej? Wydaje mi się, że zagadnienie samotności starych ludzi to sprawa całego społeczeństwa, a nie jednostek. Problem ten jest trudny do rozwiązania. A przecież tym starym ludziom potrzeba tak niewiele. Trochę ogniska domowego, dobrego słowa, czasem listu i to wszystko. Dla tego młodych ludzi dających do własnego szczęścia powinniśmy zatrymać w biegu wydarzeń i przypominać im o starych ludziach potrzebujących odrobiny uczucia. Dziś młodzi, jutro może przeżyją gorzkie starości, oby nie samotnej.

BARBARA GORSKA

Powysze wypowiedzi nadesłali uczniowie z Klubu MTTV i Lic. Ogólnokształcącego w Starachowicach

Przedstawienie to porusza jeden z bolesnych problemów współczesnej wsi, jakim jest brak więzów rodzinnych pomiędzy starymi rodzicami a dziećmi pracującymi w mieście. Oto ojciec i matka, starzy, sterani pracą, dla których celem w życiu było wychowanie dzieci i zapewnienie im przyszłości.

Problem poruszony przez Tabora w tym przedstawieniu jest bardzo bolesny i często spotykany. Jest on wynikiem społecznych przeobrażeń a przede wszystkim szybkiego tempa zmian. Ludzie zagonieni w pracy i obowiązkach zapominają często o starych rodzicach pozostawionych na wsi, tracą kontakty z rodziną, żyją tylko swoimi sprawami. Dotkliwie przeżywają to starzy rodzice. Są rozżaleni i zawiedzeni na dzieciach, tracą wiarę w sens pracy, czują się samotni.

ZYGMUNT LESZCZYŃSKI
PTR Wołów

Sztuka Józefa Tabora pt. „Czekanie” w reżyserii Teresy Żukowskiej przedstawia tragedię ludzi starych, którzy wychowali dzieci, dali im zawód, a na starość pozostają samotni. Wszyscy ich opuścili, są dość rzadko odwiedzani, a ich oczekiwanie na pojawienie się choć jednego dziecka nie ma granic.

Problem, jaki zawarł autor tego spektaklu odwarza szczerą prawdę życia ludzi starych, ich nieprzerwaną tęsknotę do własnych dzieci. Widz oglądając tę sztukę dojrza do wniosku, że ludzium starszym szczególnie potrzebna jest obecność własnych dzieci. Największym nieszczęściem starszego człowieka jest samotność i rzadkie odwiedziny dzieci.

Doskonale zagrali powierzone im role: H. Borowski i B. Rachwałska.

MIECZYSLAW STACHOW

Oglądałem w poniedziałkowym teatrze Telewizji dramat „Czekanie” Józefa Tabora. Bohaterami tej sztuki jest para starych schorowanych ludzi. Akcja rozgrywa się w domu wiejskim. Starzy, samotnie rodzice oczekują na przyjazd dzieci, mieszkających w mieście, gdzie stworzyli sobie własny, odrębny świat, w którym nie ma miejsca dla rodziców.

Dzieci nie przyjeżdżają. W rodzicach narasta powoli rozgorzenie. Przecież poświęcili dla dzieci wszystko, całe życie. Czas upływa im na wspomnianiu dawnych, lepszych chwil. Dzieci pożeniły się w mieście, stworzyły sobie odrębny świat, czas poświęcają własnym sprawom. Pochłonęli swym troskami i kłopotami. Rozgrywa się więc tu dramat. Samotność jest rzeczą najgorszą. Dobrze wiedzą o tym bohaterowie sztuki. Starają się przed nią bronić.

Świetna kreacja ojca w wykonaniu Henryka Borowskiego. Sztuka mi się podobała. Była bardzo współczesna. Dotyczyła starości, której się chyba wszyscy obawiamy.

ZBIGNIEW BARNAT
Wołów